

1
 Listopada 1946
 WŁO. (8000)

kapor. Maksij Szczepan nr. 1906. r. we Lwowie zmaty
 kiedy sowieckie wojska okupowali nasze tereny
 rylcem i obronił. Warszawę rannym i leżałem w szpi-
 talu. Po zwolnieniu ze szpitala i chodzącym jeszcze
 kulach i tak dostałem się do domu do Lwowa
 Tu sowieckie władze śledzili za mną chcąc mnie
 aresztować. Gdy mi mając możliwości na utrzy-
 mania rodziny i siebie udałem się do znajomego
 który mieszkał na prowincji Potocze pow. Rudki
 celem utrzymania produktów żywnościowych mia-
 nowicie wiołem trochę mąki i krusz, zostałem
 aresztowany przez N. K. W. D. i oskarżony jako spe-
 kulant i szpieg, zawieziony do powiatowego miasta
 Rudki woj. Lwowskie następnie zamierzono mnie do Sambora
 w Samborze przy śledztwie było mnie i oskarżając ze jestem
 policyjnym wywiadowcą, to poprzednie oskarżenie mi
 mogli mi udowodnić w celu gdzie mogłoby się
 pomieścić dwie osoby było nas dziesięciu t.j. 5.ciu
 politycznych a pięciu zjadliwych gdzie razem nie bardzo
 się

0008

8666

gdyż w więzieniu nigdy nie siedziałem, spałismy
na cement, pewnej nocy okradli mnie z ubrania, gdy
zameldowałem naczelnikowi ten mi jeszcze kłajają
uderzyli mnie i wyrywali od polskich panów i powie-
dział że mnie wyrzucie tam gdzie są biańce nie-
wiedkie tam wszystko dostacie. - Jedzenie było bardzo
marne, a higiena nie do opisania. Następnie przysyła-
ziono mnie do Pudek gdzie zostałem w ośrodku na
5. lat, po osądzeniu wyrzuciono zostałem do Prusji
do Archangielska gdzie było nas 2500. hulki w łagrze.
Byli tu resztańcy rosyjscy, polacy, żydzi i ukraińscy
obywatele z Polski żyli wrażliwie wrogicie, natomiast
wielu z nich rosyjscy okradali nas, nazywali nas
polskimi panami i wzięli z nami wrogicie. ●
Z domu zona posłała mi paczkę z ubraniami i bielizną
więc mnie powiadomiono ale nie z tego nie otrzymałem
tylko dano mi 50 sztuk papierosów i 4. kielki po 10. groszy
Baraki mieszkalne były brudne pod podłogą szła woda
i stale było zimno. Za pracę otrzymywali my marne

0008

8666

jedzenie z początku dawano 600 gr. chleba a potem 400 gr.
 i zupę na śniadanie i kolację a obiady wcale nie było,
 pracę wykonywaliśmy w lesie, wyrabialiśmy szwale
 kolejowe i obrabialiśmy drzewo na opał. Inni ludźle pracowali
 w polu przy koniach mianowicie myśleli na worki
 odwozili to na stopy i wracali z powrotem ci ludźle
 zabierali racje owsa które konie nie chciały jeść owies
 ten piekli na piecyku i jadali gdyżi byli głodni
 od tego owsa ludźle się poschorowali brzuszy im
 popuchli i dwudziestu zmarło. - Po baraku drzewa
 nie wolico było wziąć wcale, tylko ludźle ukradkiem
 przynosili pod polną płaszcza żeby nie trunkę ogień
 kocioł i żadnego makropia nie mieliśmy wcale, spali-
 my na nagich deskach. - Od jednego kolegi
 z Drobobylca ukradkiem kupiłem kurtkę i obiecał mi
 że mią codziennie dać 1 kg. chleba i że do pracy
 nie pujdzie, chleba dać mi tylko jeden raz słowa
 nie do trzymać, jeszcze zamknął do karcionu na
 3 tygodnie który tam zmarł, ja i trzech kolegów

0008

8666

otrymalismy rozhkaz jego pochowania jako otrymalismy po 1 kg. shleba. - Kto nie moze pracować wyblekali go z baraku bito go i przymusiłi xmusili do pracy. która brygada nie wykonala normy to na nos zamykano do kareceru a na wieś wyprzedzano do pracy. - Kiedy odbywalo się sledstwo to przewaznie w noce budzili w gazdki i do tego stopnia wynecekali ze podpinywano wszystko co wymagaliby aby nie to skonczylo. - Ławrze powiadano nam ze pracować musimy dla sowiedskiego sojura chetnie dobrze i uczciwie zeby sowiedski sojar był bogaty to i ludkiem bedzie dobrze, bo Polski juz nigdy nie bedzie, gazet i listow od rodzin nie mieli my wcale. Ktośy nie chcieli pracować to odsyłano ich do gorseych lagrow gdzie im bylo jeszcze gorzej jak nam na 3. sz. uciekniow stali z boje. W tych barach gdzie bylom bylo bardzo duzo komarów owady tak ludki pokasali, ze ludkiem twarze i glowy popuchly

bardzo dużo ludzi chorowało na synę. Dopiero gdy
została zawarta umowa polsko-rosyjska, wydano
nam papiery i wypuszczono nas za bramę obdartych
bosych bez pieniędzy i bez żadnego zaprowadzenia
a my choi nędzy i uboży gdy ucislićmy się
wolni za bramę zapiewaliśmy Jeszcze Polska nie
zginieła, extory dui nie my nie jedli już karidy
miał z głód dopiero na jednej stacji otrzymali
my trochę kupa i po dwa suchary, i tak jechali
my aż do Tocka a też kilku ludzi zmarło w
pociągu.

Na ten koniec
kapr. Marij Szexerow.